Nr. 27. Olsztyn, 4 kwietnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje dla tych, co ją sami z drukarni odbierają, 60 fen. kwartalnie; kto z poczty sam Gazetę odbiera, płaci 75 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Jeszcze teraz prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm okazuje ministrowi Bötticherowi wielką przychylność i życzliwość. Na obiedzie u cesarza, na którym minister z żoną był, cesarz pocałował żonę ministra w rękę, co za wielkie odznaczenie uznaje. Więc pewnie minister utrzyma się przy urzędzie.

— Sprawa podarku dla ministra Böttichera, który wynosił 350 tysięcy marek, jeszcze nie jest wyjaśniona. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że te pieniądze pochodziły z funduszu gadzinowego, to jest z majątku zabranego przez rząd pruski byłemu królowi hanowerskiemu. Teraz słychać, że dawniejszy dyrektor tajnéj policyi także odebrał taki podarunek w sumie 50 tysięcy m. I jedno i drugie stało się, gdy ks. Bismarck był kanclerzem. Kto wie, czy się jeszcze o więcej podobnych podarunkach nie dowiemy. W każdym razie zgorszenia między ludem jest wiele. Cały majątek zabrany królowi hanowerskiemu wynosi 16 milionów talarów. Procenta od tej sumy wynoszą 1 milion 580 tysięcy marek. Z tego rząd niemiecki płaci wdowie i córkom byłego króla 240 tysięcy rocznie, a resztę, to jest 1 milion 440 tysięcy używa, jak chce: czasem na podarunki dla ministrów i innych wysokich urzędników.

— W niektórych nieprzyjaznych katolikom pismach pojawiły się przepowiednie, że po śmierci dzielnego posła dr. Windthorsta stronnictwo katolickie w sejmie szybko się rozpadnie. Na to odpowiedział znany i czcigodny dawniejszy przywódzca katolików, były poseł Schorlemer z Alstu, iż, chociaż ś. p. Windthorst był najdzielniejszym bojownikiem katolickim, to z jego śmiercią bynajmniéj katolicy się nie rozsypią, bo ich wiąże silny węzeł pracy dla sprawy, a wobec tego śmierć najdzielniejszego męża przyczyni się chyba tylko do ścieśnienia tego węzła.

Austrya. Piszą, że układy handlowe między Austryą a Niemcami blisko są ukończenia. Tymczasem chowa się wszystko jeszcze w tajemnicy. Słychać tylko, że Austrya miała przystać na obniżenie cła na towary przemysłowe, które z Niemiec do Austryi przywożą, a za to Niemcy obniżyły cła na zboże z krajów monarchii austryackiej do Niemiec przechodzące. Krótko po świętach mają obie strony ten układ podpisać i wtedy też dowiemy się pewności. Mówią też, że Niemcy chcą próbować, czyby i z innemi państwami nie mogły takiego samego układu zawrzeć.

Francya. Bardzo ciekawe wiadomości rozgłoszono teraz o księciu Hieronimie Napoleonie, bracie ostatniego cesarza Francuzów, który, jak pisaliśmy, niedawno temu w Rzymie zmarł. Cesarz Napoleon III obawiał się w roku 1866, że wszystkie państwa niemieckie się połączą i że ztąd niebezpieczeństwo wielkie dla Francyi urośnie. Dla tego myślał o tem, aby z Niemcami przymierze zawrzeć. — W tym celu wysłał brata swego Hieronima do Berlina. Książe Hieronim rozmawiał tedy o tej sprawie z Bismarkiem, który był za tem, aby Niemcy i Francya połączyły się przeciw Rosyi. Kraje niemieckie, które są obecnie pod Austryakiem, miały się dostać Niemcom. „A Francyi co dacie? spytał się książe. My chcemy, abyście nam wszystko aż do rzeki Renu odstąpili.“ Na to Bismarck odrzekł: „Na to przystać nie mogę. Mnie osobiście na tem nie zależy, bo ja nie jestem Niemcem, ale Prusakiem, — Wendem. Ale Niemcy w ogóle lubią rzekę Ren, więcbyśmy jej Francyi odstąpić nie mogli. Ale może chcecie Belgią? Na to odrzekł ks. Hieronim: To też nie źle, ale co Anglia na to powie? A Bismarck odpowiedział na to: Kpię sobie z Anglii. Co mi tam Anglia zrobi? Ona może najwyżej 150 tysięcy żołnierza stawić do walki, a Prusy razem z Francyą zgniotą ją.“ Wtedy zapytał się ks. Hieronim, czemu Bismark tak otwarcie tego wszystkiego cesarzowi Napoleonowi nie powiedział. Ks. Bismarck się śmiał i odrzekł: Ach, ten wasz cesarz to jest człowiek słaby. Ja mu chcę nastręczyć wiele korzyści a on się waha i prawi o zamiłowaniu pokoju, o sprawiedliwości, o prawie narodów; to są głupstwa.“ Gazety powątpiewają, czy te wiadomości prawdziwe. Jeżeli są prawdą, to z nich wyczytać można, jakie to Bismark zaborcze miał plany względem innych państw i jak sobie mało cenił sprawiedliwość i prawa narodów.

Belgia. Straszną wiadomość rozszerzają belgijskie gazety. Oto pochwycono w drodze do miasta Spraing wóz, na którym się znajdowało 500 funtów dynamitu. Przy wozie tym szli trzej ludzie, znani jako socyaliści. Aresztowzno ich, a naboje dynamitowe złożono tymczasem w bezpieeznem miejscu. Dynamit byłby wystarczył, aby całe miasto w powietrze wysadzić. Rząd pilnie bada, jaką drogą dynamit ten do kraju wprowadzić się udało, kto go wprowadził i na co. Mówią, że to rewolucyoniści zrobili, aby wykonać straszne zbrodnie.

Rzym. Ojciec św. zamierza podobno ofiarować swój posąg marmurowy naturalnej wielkości do kościoła Najśw. Panny Maryi w Hanowerze, wybudowanego staraniem nieboczyka Windthorsta. Ma to być niejako widomą oznaką uczczenia zasług nieboczyka i pomnikiem grobowym dla tego wielkiego Katolika.

Uroczystość wielkanocna w Rzymie.

(Z „Gwiazdy Katolickiéj“)

Zanim przystąpimy do opisu uroczystości wielkanocnéj w Rzymie, musimy przedtém nadmienić, że opis ten odnosi się nie do obecnéj chwili, ale do czasów dawniejszych, kiedy to Rzym należał jeszcze do Stolicy św., a Ojciec św. nie był jak teraz więźniem w Watykanie, lecz zupełnie wolnym i niezależnym władzcą.

Dzisiaj również odbywa się ta uroczystość wspaniale, ale nie z taką okazałością jak dawniéj, bo nie pozwalają na to obecne stosunki.

Jeden z naocznych świadków, który w owym czasie przypatrywał się téj uroczystości, tak ją opisuje:

„O świtaniu już zwiastowała artylerya zamku św. Anioła początek téj wielkiéj uroczystości. Cała ludność rzymska pomnożona sześciuset tysiącami przybyszów zagranicznych, cisnęła się do kościołów, zapchała place i tłoczyła się ku bazylice św. Piotra. Tu okazałość szczytniejszą była od uroczystości Bożego Narodzenia; najbogatsze aparata, najkosztowniejsze święte naczynia podwyższały świetność ołtarzy, naokoło tronu papiezkiego, w stalach, gdzie siadają kardynałowie i we wszystkich zakątkach bazyliki.

Srodek bazyliki zajęty był przez pułki wojska papiezkiego. Gwardya szwajcarska, znakomita szlachta, jenerałowie wojska rzymskiego pełnią służbę przy Ojcu świętym. Papieża przyjmuje w przedsionku Dziekan Watykanu pod przewodnictwem jednego z kardynałów. Przed posągiem Konstantego uderzają bębny do wolnego pochodu; dzwony bazyliki odzywają się lotem a trąby gwardyi brzmią wesoło.

Gdy Papież wstępuje w główną bramę świątyni, śpiewacy kapeli papiezkiéj intonują antyfonę: „Tu es Petrus — Ty jesteś Piotr i t. d.“

Chwila ta ma coś tak uroczego, czego pióro opisać nie zdoła. Niesiony na sedia czyli lektyce, zbliża się majestatycznie do miejsca, gdzie jest posąg wyobrażający św. Piotra na tronie, zwany konfesyą, ztąd po krótkiéj adoracyi wstępuje Ojciec św. na tron i odbiera hołd od Kardynałów i rozpoczyna się Msza św. Po niéj następuje wystawienie relikwii Krzyża św., Oblicza św. odbitego na prześcieradle św. Weroniki, włóczni i uroczyste błogosławieństwo z wysokości wielkiéj loży.

Przed godziną jedenastą plac św. Piotra przedstawia widok jedyny na świecie. Poniżéj z dala stoi do dwóch tysięcy powozów okazałości królewskiéj, były to powozy Kardynałów, posłów obcych mocarstw, książąt i całéj szlachty rzymskiéj i zagranicznéj. Sam środek placu przed ogromnie wysokim słupem kamiennym sprowadzonym z Egiptu a zwanym obeliskiem, zajęło wojsko piesze i konnica, tworząc obozowy czworobok. Na wielkim froncie naprzeciw kościoła św. Piotra ustawiono kapele różnych pułków. Wreszcie na całym obszarze placu mieścił się tłum tak zbity, że wszelkie poruszenie stawało się niemożebném, i było tam, aby nic nie przesadzać, co najmniéj ze sto tysięcż ludu.

Z wyższego miejsca, do którego się nam dostać udało, wzrok nasz, rozglądając się, dostrzegł w niezliczonym tłumie wyraźne wzruszenie, gdy około południa wszystkie dzwony bazyliki naraz uderzyły, gdy armaty zamku św. Anioła wszystkie jednocześnie zagrzmiały, a do tego wszystkiego przyłączył się odgłos bębnów i doniosły dźwięk dętych instrumentów, — wszystko to oznaczało zbliżającą się chwilę przybycia Ojca św.

Oczy wszystkich zwracają się ku wielkiemu balkonowi, okrytemu szkarłatnym pawilonem. Wkrótce wznosi się jakoby sto tysięcy razy powtarzany ze wszystkich ust, głuchy szmer: Ecco, ecco! (Owóż, owóż). Owóż patrz! patrz! Wszystkich głowy odkrywają się, a kolana, o ile na to miejsce starczyło, zginają się i ujrzano na wielkim balkonie cały papiezki orszak; stu prałatów we wspaniałych ubiorach, trzydziestu jeden Kardynałów w białych infułach i dwudziestu czterech Biskupów. W końcu zastę-

---

JANKO MUZYKANT.

(Dokończenie).

Mieliż go tam sądzić jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonemi zalękłemi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący gdzie jest i czego od niego chcą? Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać — czy jak?... Trzebaż przytém mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stróż, niech mu da rózgą, żeby na drugi raz nie kradł i cała rzecz. Bo pewno...

Zawołali Stacha, co był stróżem:

— Weź go ta i daj mu na pamiątkę!

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka i wyniósł ku stodółce. Dziecko czy nie zrozumiało o co chodzi, czy się zalękło, dość, że nie odezwało się ni słowem — patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy koszulinę machnął od ucha, dopieroż Janek krzyknął:

— Matulu! — i co stróż rózgą, to on: — Matulu! matulu! — ale coraz ciszéj, słabiéj, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

Biedne potrzaskane skrzypki!...

Ej głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu. Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na posłaniu.

Jaskółki świergotały w czereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą rozczochraną główkę i twarz dziecka, w któréj nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała dusza chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwili śmierci odchodziła szeroką słoneczną drogą, bo za życia szła po prawdzie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszyły się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta wracające od siana śpiewały: „Oj na zielonéj runi!“ a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na stołeczku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy...

— Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki!

— Da ci synku, da! — odrzekła matka, ale nie mogła dłużéj mówić, bo nagle z jéj twardéj piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc jęknąwszy tylko: — O, Jezu! Jezu! — padła twarzą na skrzynię i poczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowieka co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania...

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się znowu spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także...

Pokój ci Janku!

H. Sienkiewicz.

pca Jezusa Chrystusa, czcigodny starzec niesiony w lektyce, w trójkoronie na głowie, ukazuje się oczom nieprzeliczonego ludu w niewysłowionym majestacie. Nastało milczenie głębokie i powszechne tak, że zaledwie oddech dosłyszeć można; cały ten tłum nieruchomy, oczyma tylko okazywał, że żyje.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W poniedziałek, dnia 6 kwietnia rozpoczną się tu sądy przysięgłych.

— Z powiatu olsztyńskiego. Podług doniesienia weterynarza powiatowego są stajnie karczmarzy Herrmanna w Gietrzwałdzie, Hirscha w Purdzie, Fuchsa w Dorotowie i stajnia majątku w Prejłowie, gdzie wszędzie stały konie chore na smarkaciznę, podług przepisu wyczyszczone i można je znowu używać. — Gospodarz Józef Bähr wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Keźlinach. — Gospodarz Józef Riess wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Orzechowie.

— Od dnia 16 kwietnia urządzoną zostanie w Nowym Kokendorfie agentura pocztowa, która będzie miała związek z urzędem pocztowym w Dużych Gimrach. Do agentury w Gimrach przyłączone zostaną miejscowości: Pupki, Schlitt, Blankenberg i Stary Kokendorf.

— W obu domach obłąkanych, Allenbergu i Kortowie, znajdowało się w końcu roku według sprawozdania razem 1207 chorych na umyśle, z których na Kortowo przypada 538 osób i to 275 mężczyzn i 263 kobiet. Liczba wyleczonych całkiem lub częściowo, była w tym roku na szczęście większą, aniżeli po inne lata.

* **Wartemberk.** Na polu Maruńskiem znaleziono we czwartek zeszłego tygodnia trupa dziecięcia nowonarodzonego, chłopczyka. Matki dotąd wyśledzić nie zdołano.

* **Reszel.** Za 300 marek ciągnął syn pewnego tutejszego zamożnego handlarza administratora majątku Tr. raz w około rynku na wozie. Zarządzca majątku siedział na słomie i machał biczem nad osobliwem „koniem.“ Przedtém przegrał ów rządzca zakład o 20 flaszek szampana.

* **Z reszelskiego.** Tutejszy fizyk powiatowy udał się w tych dniach do M. (?) i natrafił pomocnika aptekarskiego, który sporządzał lekarstwo nie podług przepisu. Niespodziana rewizya ta miała ten skutek, że aptekarz się powiesił. — Podpity i nieznany jakiś człowiek, pozwolił sobie niecnego figla w dniu 1-go kwietnia. Przyszedł on na probostwo w P. i powiedział, że przyciągnął on od Wielkiejnocy do L., do gospodarza H., że żona jego bardzo jest chora i prosi, aby ksiądz przybył z Ostatniemi Sakramentami. Księża obaj byli z pomocą w B., posłano więc za nimi jeźdźca; w drodze miał jednakże posłaniec się przekonać, czy rzeczywiście tak źle jest z ową kobietą. Tymczasem pokazało się, że do téj wsi ani nikt świeżo nie przyciągnął, ani nikt księdza nie żądał. — W Reszlu aresztowano pewną „doktórkę“ z Gr. G., która leczyła mianowicie podupadłe dziewczyny. — Posiedziciel dóbr S. w Bergenthal, rozkazał w Wielki Piątek swemu parobkowi, który niedawno od wojska wrócił, aby poszedł do lasu czatować na złodziei drzewa. Parobek zastał rzeczywiście w lesie robotnika z Voigtsdorf, który począł uciekać, widząc parobka uzbrojonego w flintę. Parobek strzelił za uciekającym dwa razy, a wskutek ran odniesionych zmarł tenże. — Żadnego roku nie opuszczała ludność wiejska naszego powiatu tak licznie swych stron, dążąc na zachód, jak téj wiosny. Prawie codzień widzieć można mniejsze lub większe gromady robotników, dążących kolejami po zajęcie do Hanoweru, Meklenburgii, lub do północno-wschodniego kanału. Wielu mężczyzn nie wróciło wcale zimą. Gdy się naprzykład wspomni, że pewien w nadreńskiéj prowincyi zatrudniony robotnik przysyła swéj tu zamieszkałéj rodzinie zimą 30 do 40 marek miesięcznie, to nie dziw, że ludziska tam idą, bo myślą, że każdy tam tyle zarobi. Ale jeszcze przeciwną i to złą stronę ma to włóczenie po świecie, bo niemoralność i zepsucie szerzą się przez to coraz bardziéj, bo je ludzie rozwożą.

* **Brunsberga.** Nauki języka polskiego w tutejszem seminaryum duchownem udziela nauczyciel gimnazyalny p. Switalski, w miejsce zmarłego ś. p. ks. Jordana.

* **Frombork.** Z rozporządzenia najprzew. ks. Biskupa ma w drugą niedzielę po Wielkanocy odbyć się we wszystkich kościołach warmińskich kolekta na kościół Panny Maryi w Hanowerze. — Zmarł tu w Wielki Piątek ks. Józef Karolus, dziekan tumski, opatrzony Sakramentami św., w 79 roku życia a w 54 roku kapłaństwa.

* **W Królewcu** powiesił się pewien żołnierz służący przy piechocie jako jednoroczny. Powód samobójstwa nieznany.

* **Królewiec.** 19-letnia córka pewnego tutejszego wyższego urzędnika miała wyjść za mąż za profesora gimnazyalnego z Berlina. Ślub miał się odbyć w pierwsze święto Wielkanocne i wszystko niemal było już do tego przygotowane. Aliści w Wielki Czwartek wieczorem znaleziono w ustronnéj części miasta ciało téjże narzeczonéj, a leżący obok niéj rewwer świadczył, że sama sobie życ odebrała.

* **Brodnica.** 21-letni brukarz K. otrzymawszy od swego wuja, u którego był na stancyi, naganę, wyszedł z domu nieco podpity i mocno rozdrażniony. Na drugi dzień rano znaleziono jego ciało okropnie pokaleczone. Głowa była zmiażdżona i jedna ręka odcięta. K. bezwątpienia dał się przejechać przez pociąg idący do Jabłonowa. Pozostawiona kartka potwierdza samobójstwo.

* **Margrabowa.** Dnia 9-go zeszłego miesiąca zaginął ułan O. z tutejszéj załogi wojskowéj. Dopiero w dniu 20-go zeszłego miesiąca znaleziono go na słomie leżącego w na pół zagłodzonym stanie, w stodole pewnego robotnika. Jakkolwiek O. przez 10 dni nic nie jadł, jest nadzieja, że go się utrzyma przy życiu.

* W **okolicy Nakła** (w Poznańskiem) w dosyć wielkiéj polskiéj gminie uczą dzieci religii św. tylko po niemiecku. Dziecko jednego obywatela przyspasabiając się w domu na lekcyę, powtarzało pewnego dnia dosyć często wyraz „Reue“ (skrucha). W tym ojciec go się pyta:

— Co to znaczy „Reue“?

A dziecko odpowiada:

— To znaczy „roje pszczół!“

Naturalnie, gdy się pszczoły roją, to są roje — ale czy gdy się uczy dzieci religii, to mają z tego wielką korzyść, gdy ją się wykłada w języku niemieckim — niech, na tym przykładzie wsparci, odpowiedzą przyjaciele niemieckiéj nauki.

* **Kat** Reindl z Magdeburga ściął we środę rano w Plötzensee pod Berlinem mordercę Klausin. Zomordował on dnia 14 września 1889 r. w Berlinie kobietę nazwiskiem Vaness, u któréj mieszkał, i jéj 75-letnią matkę.

* **Wprawnego** języka potrzeba, aby módz kilka razy wymówić całe nazwisko nowej następczyni tronu hawajskiego. Pani ta nazywa się Wiktorya Kawekiu Kainlani Lunalilo Kalaninniahilapalapa.

ROZMAITOSCI.

— **Cudowne** uzdrowienie za przyczyną św. Antoniego z Padwy. Pewna kobieta we Włoszech nazwiskiem Aniela Mamprin, tknięta paraliżem, straciła zupełnie władzę w członkach swego ciała i nie mogła niemi ruszyć. Przywołani lekarze nic jéj nie pomogli a biedna kobieta musiała cierpieć daléj. Przez długi czas leżała w szpitalu bez najmniejszéj pomocy ze strony lekarzy, którzy zwątpiwszy o jéj uleczeniu kazali odesłać ją do domu. Jednak Aniela M. choć jéj ludzie nie pomogli, nie straciła ufności ku Bogu i ku św. An-

toniemu, za którego przyczyną spodziewała się odzyskać zdrowie. Kazała się tedy zanieść do kościoła św. Antoniego, tu wysłuchała kilka Mszy św., przyjęła Komunię św., poczém na jéj prośbę zaprowadzono ją do celki znajdującéj się pod trumną Swiętego. I oto, po kilku chwilach gorącéj modlitwy wyszła ztamtąd sama bez niczyjéj pomocy, zupełnie zdrowa i uleczona. Zdarzenie to wywołało u obecnego przy tém ludu wielkie zdumienie!

— **Lud miasta** Neapolu był niedawno świadkiem pięknego i rzewnego widoku. Tamtejszy Arcybiskup i Kardynał zarazem, jadąc przez miasto spostrzegł na pewnéj ulicy zbiegowisko ludzi. Kazał tedy woźnicy zatrzymać powóz, a gdy wysiadł przystąpił do niego oficer i począł go prosić, by zaopatrzył na drogę wieczności staruszka 100-letniego, którego przejechała koléj konna, jaka znajduje się po wielkich miastach. Kardynał nie dał się wcale nawet prosić, ale przystąpił zaraz do nieszczęśliwego starowiny, dał mu ostatnie rozgrzeszenie, odmówił na miejscu wraz obecnym ludem litanię do Najśw. Panny i inne modlitwy, a gdy ów staruszek życie zakończył, wyjął kardynał ze swego powozu adamaszkową poduszkę i podłożył ją sam pod głowę niebożczyka, poczém odjechał do domu.

Od Redakcyi.

Korespondentowi od granicy mazurskiéj: Będzie w przyszłym numerze.

Korespondentowi donoszącemu o ukradzeniu kuchów: List jest bez podpisu, więc wiadomości nie możemy umieścić. Kto prawdę pisze, ten może śmiało swe nazwisko podpisać, a Redakcya nikogo nie wyda.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 24 marca).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17.00 - 19.20 m
Zyto za sto kilo	15.00 15,75 m.
Jęczmień za sto kilo	12.30—12.90 m.
Owies za sto kilo	12.30 13.60 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	14.00 11.00 m
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	4.00— 4.50 m
Siano za sto kilo	4.50— 6.00 m.
Kartofle za sto kilo	3.10 3.50 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.00 0.80 m
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.50 - 0.60 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.80 - [illegible] m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 0.13 m.
Masła za funt	0.85 - 0.90 m.
Jaj za mędel	0.50 0.65 m.

Ogłoszenia.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 10 kwietnia w Münsterberg.
W piątek, 17 kwietnia w Jonkowie.
W piątek, 24 kwietnia w Olsztynie.
Każdego dnia rano o 9-téj.

Od dnia 26 marca r. b. mieszkam w domu pana Waltera Toffel w ulicy Gutsztackiéj.

Olsztyn, w marcu 1891.

Eichholz,
rzecznik i notaryusz.

Pachołka
młynarskiego
przyjmie natychmiast
A. Kraski w Roznowie.
(Rosenau p. Spiegelberg).

Przedni gips
nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniéj
Maks Barczinski.

Ucznia przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tylżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich cenach
poleca
Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Mąkę pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca
Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łąkami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnéj ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa Freyni w Bredynku (Bredinken O. Pr.)

Szanownym panom szewcom i siodlarzom, jako i wszystkim trudniącym się wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański.
mistrz kowalski w Butrynach.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincyonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżéj podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno wschodniéj części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,
proboszcz przy kościele św Piusa w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny nizkie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Dost,
przykrawacz krawiecki, Olsztyn, ulica Prosta nr. 11.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.